

Pożegnanie ks. prof. dr hab. Ludwika Wciórki

RELACJA Z UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH

Ksiądz Profesor Ludwik Wciórka zmarł w Lesznie, swoim rodzinnym mieście, w Uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada 2000 roku o godzinie 14.30 w wieku 72 lat.

W dniu pogrzebu, który ustalono na dzień 4 listopada 2000 r. mszę pogrzebową poprzedziła modlitwa różańcowa, w której uczestniczył między innymi ksiądz biskup Grzegorz Balcerek.

O godzinie 14.00 rozpoczęła się msza święta pogrzebowa w leszczyńskiej Fardze. Liturgii przewodniczył ksiądz arcybiskup Juliusz Paetz, metropolita poznański, który na zakończenie mszy świętej wygłosił pożegnalne słowo. Oprócz najbliższej rodziny, księży biskupów, księdza arcybiskupa seniora Mariana Przykuckiego, biskupa Zdzisława Fortuniaka, biskupa Marka Jędraszewskiego, wiernych z rodzinnej parafii Zmarłego i miasta Leszna, w uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli wychowankowie księdza Profesora: duchowni i świeccy, klerycy Arcybiskupiego Seminarium Duchownego wraz z wychowawcami, przedstawiciele Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z księdzem dziekanem prof. dr hab. Tomaszem Węclawskim na czele, przedstawiciele wielu seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych, delegacje uczelni poznańskich, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. dr hab. Stefan Jurga. W mszy świętej koncelebrowanej uczestniczyło około 250 kapłanów. W homilii, którą wygłosił ksiądz biskup Marek Jędraszewski, uczeń księdza Profesora Wciórki, wyrażone zostało dziękczynienie Bogu Najwyższemu za ziarno, jakie przez zmarłego Profesora zostało posiane w duszach alumnów, duchowieństwa poznańskiego oraz w umysłach wielkiej liczby studentów duchownych i świeckich, dla których ksiądz Profesor był przewodnikiem i nauczycielem.

Na zakończenie mszy świętej ksiądz prałat Jan Stanisławski, wikariusz biskupi do spraw duchowieństwa Archidiecezji Poznańskiej, odczytał listy kondolencyjne nadesłane na ręce księdza arcybiskupa metropolity poznańskiego.

Ksiądz kardynał Józef Glemp, prymas Polski, pisał: *Znów Bóg powołał do siebie jednego z wybitnych kapłanów Archidiecezji Poznańskiej, księdza prałata Ludwika Wciórkę. Jako starszy kolega imponował mi zawsze spokojem,*

uczonością, a jednocześnie bezpośrednio. Łączę się w żałobie, a Jego duszę polecam Bogu w szczerzej modlitwie.

Ksiądz biskup Stanisław N a p i e r a ł a z Kalisza: *Łączę się duchowo z Waszą Ekscelencją i z Archidiecezją Poznańską w żałobie i w modlitwie za śp. Księdza Prałata Ludwika Wciórkę, byłego rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu i dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego, profesora i uczonego, autora wielu dzieł, głównie z dziedziny filozofii, człowieka wielkiej kultury, przede wszystkim zaś kapłana według Bożego Serca. Dziękuję Bogu, że dane mi było poznać śp. Księdza Prałata, być z Nim blisko i razem pracować w Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym. Urzekął swoją dobrocią, pogodnym pełnym życzliwości uśmiechem, głębią wiary i wiedzy, jakimś ciągłym zamyśleniem. Ubolewam, że z powodu ustalonych w Diecezji posług nie mogę uczestniczyć w uroczystości pogrzebowej. W intencji Zmarłego odprowadzę mszę świętą. Ufam, że Pan Jezus przygotował już tu na ziemi swojego wiernego i dobrego Sługę poprzez dyskretnie nałożony na Niego krzyż do udziału w chwale Świętych kapłanów w niebie. Niech odpoczywa w pokoju.*

Ksiądz prof. dr hab. Roman B a r t n i c k i, rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie: *Z głębokim współczuciem przyjęliśmy przekazaną nam przez Ekscelencję wiadomość o śmierci księdza prałata prof dr hab. Ludwika Wciórki. Nie tylko archidiecezja poznańska ale teologia polska i cały Kościół poniósł dotkliwą stratę. Cała wspólnota Uniwersytetu Kardynała Stefan Wyszyńskiego łączy się w modlitwach za śp. Zmarłego.*

Ksiądz prof. dr hab. Ignacy D e c, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu przesłał list kondolencyjny: *Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu przyjął z wielkim żalem wiadomość o śmierci ks. prof. dr hab. Ludwika Wciórki, wielkiego kapłana, wybitnego profesora i uczonego. Przedwczesne odejście Księdza Profesora jest wielką stratą nie tylko dla poznańskiego środowiska teologicznego ale jest uszczerbkiem dla całej polskiej nauki. Zmarły Profesor był uczy-nym, którego działalność naukowa wykraczała poza poznańskie środowisko uniwersyteckie. Wśród ośrodków, do których bywał także zapraszany był także Wrocław. Występował tu na kilku sympozjach, zaznaczając wyraźnie swoją obecność. W działalności naukowo-pisarskiej prezentował się jako zwolennik filozofii o orientacji klasycznej, mądrościowej, o której ostatnio upomniął się Ojciec święty Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio”. Ksiądz prof. Ludwik Wciórka był uczy-nym, który umiejętnie łączył koncepcje klasyczne z nowszymi ujęciami filozoficznymi, wyznawał zasadę: „vetera novis augere”. Swoją bogatą i kompetentną działalnością naukową zasłużył sobie w pełni na miano filozofa chrześcijańskiego. Imieniem społeczności akademickiej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu składam Księdzu Dziekanowi i całemu środowisku teologicznemu w Poznaniu szczerze kondolencje i zapewnienie o naszej pamięci modlitewnej przed Bogiem. Wypraszamy dla śp. Księdza Profesora u Pana doczesności i wieczności przyjęcie do krainy życia nieprzemijającego.*

Prof. dr hab. Mirosław H a n d k e, minister Edukacji Narodowej (poniżej w miejsce przesłanego telegramu zamieszczamy słowa przesłanego później wspomnienia):

Na ręce dziekana Wydziału Teologicznego UAM przesłali kondolencje:

- prof. dr hab. Kazimierz Z i e m n i c k i, dziekan i Rada Wydziału Biologii UAM.
- prof. dr hab. Henryk K o r o n i a k, dziekan i Rada Wydziału Chemii UAM.
- ksiądz prof. dr hab. Helmut S o b e c z k o, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego
- ksiądz prof. dr hab. Stefan K o p e r e k, dziekan Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie
- ksiądz prof. dr hab. Józef K u l i s z, dziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie
- prof. dr hab. Stanisław K i c z u k, dziekan Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Ciało Zmarłego złożono na cmentarzu parafialnym w Lesznie przy ul. Kąkolowskiej, na którym spoczywają m.in. jego Rodzice, a także proboszcz i wychowawca z czasów kleryckich ksiądz prałat Teodor Korcz. Tu spoczywa także ksiądz prof. dr hab. Michał Peter, były dziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego, z którym ksiądz Profesor Wciórka przez wiele lat współpracował.

Kondukt pogrzebowy poprowadził arcybiskup senior Marian Przykucki. Nad grobem usłyszeliśmy słowa żalu z powodu przedwczesnego odejścia księdza Profesora Wciórki do Domu Ojca. Wyrażany smutek przeplatany był dziękczynieniem dobremu Bogu za dziedzictwo intelektu i człowieczeństwa, jakie pozostawił po sobie ksiądz Profesor. Kondolencje najbliższej Rodzinie w imieniu kapłanów Archidiecezji Poznańskiej złożył ksiądz biskup Zdzisław F o r t u n i a k, w imieniu społeczności akademickiej miasta Poznania rektor UAM prof. Stefan J u r g a, ksiądz prof. dr hab. Tomasz W ę c ł a w s k i w imieniu Wydziału Teologicznego UAM, ksiądz prof. dr hab. Anzelm W e i s s w imieniu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ksiądz prof. dr hab. Ignacy Dec w imieniu Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W imieniu aktualnych uczniów Zmarłego kondolencje złożył ksiądz Krzysztof Śnieżyński. Głęboki żal z powodu tak wielkiej straty wyraził również proboszcz salezjańskiej parafii w Poznaniu ksiądz Wiesław Pindel. Była to parafia zamieszkania księdza Profesora Wciórki. Na zakończenie składanych kondolencji przemówił ksiądz kanonik Jan Majchrzak, proboszcz parafii świętego Mikołaja w Lesznie, rodzinnej parafii księdza Profesora Wciórki. W imieniu rodziny Zmarłego wszystkim złożył podziękowanie za obecność i modlitwę, a zmarłemu księdzu Profesorowi za przykład życia i postawy, która pozostanie dumą społeczności leszczyńskiej. Nie tylko walory naukowe, ale ojcostwo duchowe księdza Profesora Wciórki promieniować będą przez wiele pokoleń studentów i wychowanków. My zaś wdzięczni Bogu za spotkanie z dobrocią i szlachetnością serca oraz wielkością Jego umysłu pozostawimy Go w naszej wdzięcznej pamięci i modlitwie.

Opracował ksiądz RYSZARD DYC

HOMILIA

Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. (...) Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli kto Mi służy, uczci go mój Ojciec (J 12, 23-26).

Godzina uwielbienia Syna Człowieczego.

Godzina uwielbienia Ziarna, które zechciało przyjąć dobrowolnie śmierć na krzyżu, aby przynieść światu plon obfity.

Ta szczególna godzina Syna Człowieczego raz na zawsze określiła życie Jego uczniów. Określiła najpierw ich wybory: *Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa*. Naznaczyła, następnie, ich los: *Nikt nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu i w śmierci należymy do Pana*. Nadała, ostatecznie, kształt ich nadziei: *Jeśli kto Mi służy, uczci go mój Ojciec*.

Ta szczególna godzina Syna Człowieczego raz na zawsze określiła życie i dokonania śp. Księdza Profesora Ludwika Wciórki, Prałata Jego Świątobliwości, Kanonika Honorowego Kapituły Katedralnej Poznańskiej.

Określiła jego wybory. Do pójścia za Chrystusem przygotowywał go najpierw rodzinny, przeniknięty głęboką religijnością, kolejarSKI dom, w którym przyszedł na świat 22 maja 1928 roku jako piąte dziecko Ludwika i Marii z domu Helińskiej. W tym domu dojrzywał do wiary i do chodzenia za Mistrzem. Do rangi symbolu urasta jego udawanie się pieszo, w ciemną okupacyjną noc, na Msze św. niedzielne do odległego o kilkanaście kilometrów od Leszna Kaczkowa, ponieważ kościoły w Lesznie były wtedy zamknięte.

W pewnym momencie jego w pełni osobiste i dojrzałe pójście za Chrystusem przyjęło wyraźny już kształt. Było to najpierw w chwili wstąpienia do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu w 1948 roku, a następnie, co określiło go na wieczność całą, w chwili przyjęcia święceń kapłańskich dnia 27 maja 1954 z rąk księdza biskupa Franciszka Jedwabskiego. Odtąd w całym swym długim, 46 lat liczącym kapłańskim życiu, on sługa Chrystusa, w dniu święceń nazwany Jego przyjaciелеm, starał się być zawsze tam, gdzie był jego Pan. Gdzie rozgrywały się sprawy Jego Pana. Bo przecież chciał wiernie i do końca Mu służyć, iść zawsze za Nim i być tam, gdzie On. W świetle tej wierności dokonał jeszcze jednego, ważnego dla całego swego przyszłego życia wyboru. Było to w roku 1956, kiedy arcybiskup Walenty Dymek przedstawił mu dwie możliwości dalszych studiów specjalistycznych: dogmatykę lub filozofię. Wybrał filozofię – i tak rozpoczęły się jego studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w latach 1956-1960.

Godzina Syna Człowieczego naznaczyła też los śp. Księdza Profesora – los człowieka, kapłana, seminaryjnego wychowawcy, profesora, dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego, naukowca. Patrząc na jego życie w tak zakreślonych

wymiarach, słyszymy wszędzie echo słów Chrystusa: *Nikt nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu i w śmierci należymy do Pana* (Rz 14, 7-8).

Los człowieka – cichego, skromnego, wielkiej dobroci i niezwyklej szlachetności. Takim go ciągle jeszcze widzimy: stojącego po wykładach na przystanku tramwajowym na poznańskim Ostrowie Tumskim Księdza Profesora, z teczką pod pachą, w ciemnej kurtce i dużym berecie na głowie, głęboko zadumanego, jakby nieobecnego, z lekkim uśmiechem na twarzy. Ten uśmiech promieniował radością i ciepłem, gdy ktoś go rozpoznał, gdy do niego podszedł i pozdrowił. Niekiedy zawiązywała się na tym przystanku długa i serdeczna rozmowa, mimo że tramwaje przejeżdżały jeden po drugim. W tym momencie czas jakby się dla niego zatrzymywał. Uśmiech Księdza Profesora stawał się niekiedy bolesny: kiedy przyszła choroba, o której nie chciał nikomu mówić, poprzez którą nikomu nie chciał sobą sprawiać kłopotu, a która go nieubłaganie toczyła. Kochał Poznań, ale jeszcze bardziej kochał rodzinne Leszno – o nim mówił, do niego za wszelką cenę chciał wracać. To były jego ostatnie niemal słowa, wypowiedane półprzytomnie, odsłaniające najgłębsze drgnięcia jego serca. Dzisiaj wrócił tu, do Leszna, na zawsze.

Los kapłana. Ksiądz Profesor kochał modlitwę, liturgię, kapłańską postugę. Kochał bez ostentacji, dyskretnie, ujmująco, z powagą, autentyzmem. Kochał zwłaszcza wtedy, gdy jego życie coraz bardziej było naznaczone piętnem cierpienia, które zapewne łączył z tym, czego nie dostaje cierpieniom Chrystusa. Takim był – i takim go zapamiętano – jako wikariusz w Swarzędzu i na poznańskim Sołaczu (1954-1956), jako wychowawca Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu (1960-1979), jako ksiądz rezydent na poznańskich Winogradach (1979-2000). Ludzie cieszyli się, jak właśnie on odprawiał Msze św. Dzisiaj dopełnia się jego kapłańska posługa w tej leszczyńskiej farze, w której przed 72 lata został ochrzczony, w której przed 46 laty odprawił swą prymicyjną Mszę św. i w której odprawił też swoją ostatnią w życiu Mszę św. wcześniej rano, w dniu pójścia do szpitala.

Los moderatora. Przez wiele lat był seminaryjnym wychowawcą: prefektem (1962-1967), wicerektorem ds. naukowych (1967-1971), rektorem (1971-1979). Kochał alumnów mądrą, ojcowską miłością. Nigdy nie żałował dla nich czasu. W pamięci jego wychowanków pozostały długie rozmowy, jakie prowadził z klerykami w ogrodzie seminaryjnym lub na schodach seminaryjnego gmachu na wszystkie ważne i mniej ważne tematy dnia. W jego homiliach i egzortach jak echo wracało jedno słowo: zaangażowanie. Nie potrafił zrozumieć, jak alumn, a zwłaszcza jak ksiądz może być letni i mało gorliwy w wykonywaniu swych obowiązków. Stąd tak bardzo się cieszył, gdy słyszał dobre wieści o swych wychowankach. Stąd prawdziwą tragedią była dla niego wiadomość, że jakiś młody ksiądz rzucił kapłaństwo. Zaangażowanie – bo przecież żaden *ksiądz nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyje, żyje dla Pana; jeżeli umiera, umiera dla Pana. I w życiu i w śmierci należy do Pana*. Więc jak mogli się nie zaangażować? Jak mogli odejść? O to pytał siebie. O to pytał też innych. Z tych dręczących go pytań wyniknęła prośba, jaką

skierował najpierw w roku 1978, a następnie w 1979 o zwolnienie go z obowiązków rektorskich.

Los profesora. Żył i umierał dla Pana jako profesor. Służba kapłańska była dla niego także służbą prawdy i służbą prawdzie z wysokości profesorskiej katedry przez długich 40 lat swej dydaktycznej pracy. Mianowany 15 września 1960 przez arcybiskupa Antoniego Baraniaka wykładowcą w Arcybiskupim Seminarium Duchownym (w dekreście nominacyjnym arcybiskup pisał: *Pięknej pracy naukowej, której owocem niechaj będzie gruntowne zapoznanie alumnów z wiekowym bogactwem chrześcijańskiej myśli filozoficznej – serdecznie błogosławię*) był wierny poznańskiej uczelni teologicznej aż do końca, aż po Radę Wydziału 16 października roku 2000. Jako profesor był promotorem licznych prac magisterskich i kilku doktoratów. Tutaj raz jeszcze wraca ulubione przez niego słowo: zaangażowanie. Tak właśnie wykładał. Prawdy o Arystotelesie, Tomasz, Kancie czy Teilhardzie de Chardin były dla niego jednakowo ważne w pierwszym roku pracy dydaktycznej jak i w ostatnim. Niekiedy podczas wykładu zapominał się, podnosząc głos, zapatrzony gdzieś daleko. Zmagania mistrzów filozoficznej myśli europejskiej o prawdę nie były bowiem dla niego jakąś zmurszą historią. On w tę batalię o prawdę angażował samego siebie, aby i swoich słuchaczy i studentów wrażliwością na prawdę zarazić. Tak było do końca jego życia, na przekór osłabieniu. Dziś wiemy: na przekór śmiertelnemu osłabieniu. *Jeszcze zdążymy* powiedział swemu doktorantowi po otwarciu przewodu doktorskiego w dniu 16 października 2000 roku. Nie zdążył. Przebywając w szpitalu jeszcze planował napisanie kilku artykułów i wygłoszenie referatu w Warszawie. W ostatnich dniach, półprzytomny, wypowiadał fragmenty jakiegoś wykładu. Jak Pierre Teilhard de Chardin, którego myśli był wytrawnym znawcą i komentatorem, odprawiał swą *Mszę na ołtarzu świata*, tak on, nasz Ukochany Profesor, odprawiał swą *Mszę na ołtarzu profesorskiej katedry* – i ona to stawała się miejscem, z którego wielbił Prawdę Najwyższą i Odwieczną.

Pracą i sercem towarzyszył najnowszym dziejom poznańskiej uczelni teologicznej, wywierając swą osobowością i dokonaniem ogromne piętno na wszystkich jej ostatnich etapach kształtowania się i tworzenia – jako profesor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu (1962-1968), Akademickiego Studium Teologicznego (1968-1973), Poznańskiego Wydziału Teologicznego (1973-1974), Papieskiego Wydziału Teologicznego (1974-1998), Wydziału Teologicznego UAM (od 1998), oraz jako dziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego w latach 1975-1978, i jako jego prodziekan podczas dwóch kadencji w latach 1981-1987.

Los naukowca. Książd Profesor był jednym z najznakomitszych naukowców poznańskiego środowiska teologicznego ostatnich dziesięcioleci. Trudno wspomnieć tu wszystkie tak liczne jego publikacje. Wymieńmy więc jego książki, w których pełnym blaskiem zabłyśła jego naukowa rzetelność i wnikliwość: *Szkice o Teilhardzie* (które obok *Jezusa z Nazarethu* Romana Brandstaettera zostały określone książką roku 1973), *Ewolucja i stworzenie*, (1976), *Filozofia człowieka. Studia*

i szkice (1982), *Wiedzieć, że jest Bóg. Elementy teodycei*, (1985 i 1994), *Filozofia przyrody* (1993), *Teoria poznania* (1996).

Godzina Syna Człowieczego nadała też kształt nadziei, którą żył Ksiądz Profesor: *Jeśli kto Mi służy, uczci go mój Ojciec*. O nadziei każdego poszczególnego człowieka trudno mówić komuś z zewnątrz, gdyż jest ona *tym*, co zamieszkuje najbardziej głębokie pokłady naszego człowieczeństwa. *Z nadziei utkana jest ludzka dusza* – mówił przecież Gabriel Marcel. Mamy jednak prawo, aby sądzić, że Ksiądz Profesor właśnie nadzieją nieustannie żył. Wszystkich uderzał jego niepoprawny optymizm w patrzaniu na człowieka, mimo że inni widzieli przede wszystkim jego ewidentne słabości i potknięcia. Fascynował wewnętrzny spokój i równowaga Księdza Profesora, jego ostrożność w formułowaniu ocen odnoszących się do innych ludzi. Trudno to tłumaczyć jedynie jego czysto naturalnymi cechami charakteru. Taka postawa wynikała z jego życia zakorzenionego w nadziei. Była zapewne jakąś cząsteczką tej nadziei, z jaką na nas wszystkich patrzy miłosierny Bóg. Kiedy umierał, powtarzał: *Będzie dobrze*. Zapewne nie była to tylko nadzieja wyjścia z choroby i słabości, nadzieja powrotu do życia w pełni aktywnego. *Będzie dobrze* – towarzyszący tym słowom wielki spokój widoczny na jego twarzy, jego delikatny uśmiech wyrażały pełną nadziei gotowość wyjścia na spotkanie Chrystusa w domu Dobrego Ojca.

Jeśli kto Mi służy, uczci go mój Ojciec. Służył wiernie, aż do końca, nigdy się nie oszczędzając. Człowiek wielkiej pracowitości i zaufania. Człowiek cichej dobroci.

Módlmy się dzisiaj za niego, aby go uczcił Ojciec, w którego wierzył wiarą dziecięcą i ufnością. Wiara, której nas uczył całym swym życiem. Wiara, za którą wszyscy jesteśmy mu tak bardzo wdzięczni.

biskup MAREK JĘDRASZEWSKI

SŁOWO POŻEGNALNE ARCYBISKUPA JULIUSZA PAETZA, METROPOLITY POZNAŃSKIEGO, WYGŁOSZONE NA ZAKOŃCZENIE MSZY ŚWIĘTEJ POGRZEBOWEJ ZA ŚWIĘTEJ PAMIĘCI KSIĘDZA PROFESORA LUDWIKA WCIÓRKĘ, SPRAWOWANEJ W FARZE LESZCZYŃSKIEJ W DNIU 4 LISTOPADA 2000 ROKU

Siostry i Bracia! W moim pasterskim słowie pożegnania powtórzą się pewne wątki, które przekazał kaznodzieja ks. biskup Marek. Nie będę ich pomijał w moim słowie. Myślę, że w ten sposób potwierdzą się te myśli i te uczucia, które Biskup Marek przekazał nam wszystkim w dzisiejszym, okolicznościowym kazaniu. W ciągu kilkunastu dni z grona kapłanów Archidiecezji Poznańskiej odchodzi kolejny kapłan, którego życie związane było przede wszystkim z nauką. 21 października pochowaliśmy w Krotoszynie ks. prałata Seweryna Rosika, Profesora Katolickiego

Uniwersytetu Lubelskiego, a dzisiaj przychodzi nam żegnać Ks. Prałata Ludwika Wciórkę, związanego z poznańskim środowiskiem naukowym. Żegnamy Go w Czcigodnej Leszczyńskiej Farze, w której został ochrzczony, przyjął Pierwszą Komunię Św. W tej Farze, w której też odprawiał prymicyjną mszę świętą. Niejako w cieniu tej świątyni wzrastał i wychowywał się w katolickiej, leszczyńskiej rodzinie, ucząc się pracowitości i wierności wyznawanym zasadom. Jako licealista przeprowadził sodalicji mariańskiej, a w opinii wystawionej Mu przed pójściem do seminarium określono Go, jako człowieka wybitnie inteligentnego, którego cechuje nieuleklna postawa katolicka. Wstępował do seminarium w 1948 roku, a święcenia kapłańskie przyjął w 1954. Zatem lata studiów przygotowujących Go do kapłaństwa przypadły na najtrudniejszy czas dla Kościoła i Polski, po II wojnie światowej. Lecz młody Leszczynianin nie zawrócił jednak z obranej drogi, ale podjął odważnie kapłańską służbę. W czasie jego kleryckich lat przybył do Leszna niezapomniany ks. prałat Teodor Korcz. Przy Jego boku Ks. Ludwik uczył się umiłowania kapłańskiej służby, która będzie Mu towarzyszyła przez całe życie. Będzie jednym z tych, którym nie jest za ciężko. Takim zapamiętają Go wszyscy, którzy zwracali się do Niego z jakąkolwiek prośbą. W historii kościoła poznańskiego Ks. Prałat Wciórka zapisze się nade wszystko, jako wychowawca przyszłych kapłanów oraz jako człowiek nauki. Był jednym z tych, którzy współtworzyli Papieski Wydział Teologiczny w Poznaniu i przygotowywali powstanie Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Jako Rektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego przedstawił do święceń prawie 150 kandydatów. Czynił to bardzo odpowiedzialnie, ciesząc się późniejszą ich pracą, ale i bardzo przeżywając trudności, o jakich czasem się dowiadywał. Był głęboko zaangażowany w pracę wychowawczą, i formacyjną w seminarium. Dowiedziałem się, że przed podjęciem nieraz bardzo bolesnych i trudnych decyzji, jako Rektor seminarium, szedł wpieryw do kaplicy i tam pogrążał się w modlitwie. Dopiero potem podejmował decyzje. Szczególny rys Jego kapłaństwa.

Pasterze Kościoła Poznańskiego wysoko cenili pracę i postawę Ks. Profesora Wciórki, darząc Go szacunkiem i zaufaniem. Wyrazem tego była godność Prałata Honorowego Jego Świątobliwości, jaką został odznaczony. Pragnąłem i ja dać wyraz wdzięczności wobec Niego, mianując Go Kanonikiem Honorowym Kapituły Katedralnej w Poznaniu. Kiedy wspólnie z obecnym tutaj ks. arcybiskupem Marianem Przykuckim odwiedziłem Go kilka dni temu, w niedzielę dokładnie, w leszczyńskim szpitalu, chociaż sytuacja była trudna, wydawało się, że jest nadzieja na wyjście z choroby. Mimo słabości żywo reagował i cieszył się, że w Lesznie został uroczysto poświęcony nowy kościół na osiedlu Gronowo. Wspólnie z ks. arcybiskupem Marianem wychodziliśmy z nadzieją, że spotkamy się z Ks. Ludwikiem jeszcze i na nowo. Mówił: „będzie dobrze”. Powtórzył to ks. biskup Marek. Wyroki Boże okazały się inne. W uroczystość Wszystkich Świętych, w godzinach popołudniowych, gdy spieszyliśmy się na cmentarze by modlić się za naszych zmarłych, On dołączył do ich grona.

Drodzy Bracia i Siostry. Te słowa: „będzie dobrze”, wtedy wypowiedziane, dziś nabierają szczególnego znaczenia i można by powiedzieć ukierunkowane są nie już ku ziemi, lecz ku temu miejscu, gdzie mieszkań jest wiele, do Domu Ojca. I przekonani jesteśmy wszyscy, w świetle wiary, w poczuciu wspólnoty świętych, w świetle prawdy o życiu wiecznym i o zmartwychwstaniu ciała, że jest nie tylko dobrze, ale jest szczęśliwie, najlepiej jak tylko może być, bo właśnie w Domu Ojca, gdzie mieszkań jest wiele. Dzisiaj otaczając Jego trumnę dziękujemy Panu Bogu za piękno ofiarnego kapłaństwa i szlachetnego człowieczeństwa, jakiego doświadczyliśmy w kontaktach z Ks. Prałatem Wciórką. Złożymy Jego ciało na leszczyńskim cmentarzu. Spocznie obok ks. prałata Korcza, obok ks. prałata Michała Petera, Dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego i wybitnego bibliisty, z którym przez wiele lat współpracował. Spocznie w sąsiedztwie innych, związanych z Leszmem kapłanów i w bliskości grobu swoich rodziców. Mamy nadzieję, że tak, jak na ziemi żył sprawami kościoła, seminarium, sprawami Wydziału Teologicznego, tak też sprawy te będą miały w nim orędownika w wieczności.

Drogi Księżu Ludwiku, Prałacie, Kanoniku, Profesorze. Jako Arcybiskup Poznański dziękuję Ci za wszystko, za to kim byłeś dla nas wszystkich i co dla nas uczyniłeś, dla Kościoła poznańskiego, dla wszystkich kapłanów. A znakiem tej wdzięczności Prezbiterium poznańskiego, i nie tylko poznańskiego, jest tak liczna obecność kapłanów. Drogi Księżu Ludwiku, spoczywaj w pokoju.

Pragnę najbliższej rodzinie, przyjaciółom, szczególnie tym współbraciom w kapłaństwie, którzy z Ks. Ludwikiem przyjęli w tym samym dniu święcenia kapłańskie, mówimy kursowym kolegom, złożyć wyrazy serdecznego współczucia. Te wyrazy serdecznego współczucia kieruję do wszystkich, do każdego, któremu osoba Ks. Ludwika była tak bliska, serdecznie bliska. Do każdego, kogo Jego odejście nappełniło bólem i żałobą. Przyjmijcie ode mnie wszyscy Drodzy Bracia i Siostry serdeczne wyrazy współczucia. My się wzajemnie pocieszamy tymi prawdami wiary, o których przed chwilą wspomniałem. Bo przecież wszyscy tu obecni i Ci, którzy się duchowo z nami łączą, tak głęboko przeżywamy to Jego odejście.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za udział w tej uroczystości pogrzebowej ks. arcybiskupowi Marianowi. Bóg zapłać! Bardzo sobie cenimy księżu arcybiskupie Marianie Twoją obecność i wspólnotę w tej Eucharystii i w dzisiejszej uroczystości pogrzebowej. Biskupowi Markowi serdecznie dziękuję za Jego słowo. Był uczniem śp. Ks. Profesora Ludwika Wciórki. I tylko on, Biskup Marek, mógł w ten sposób ukazać nam sylwetkę naszego Brata w kapłaństwie, tak jak on pięknie ukazał. Bóg zapłać za obecność biskupowi Zdzisławowi, biskup Grzegorz łączy się z nami duchowo i nie mógł przenieść tych obowiązków, które były na dzisiaj w jego kalendarzu pasterskich zajęć, przybył jednak na modlitwę przy trumnie.

Pragnę podziękować serdecznie za udział w pogrzebie Magnificencji Panu Rektorowi Uniwersytetu Poznańskiego im. Adama Mickiewicza, Profesorowi Stefanowi Jurdze. Bóg zapłać Panie Rektorze. Serdecznie dziękuję przedstawicielom

Uniwersytetów, Wydziałów Teologicznych, Seminariów Duchownych, Diecezjalnych i Zakonnych. Bóg zapłać za obecność i za wspólną modlitwę.

Gorące podziękowanie składam wszystkim Kapłanom Diecezjalnym i Zakonnym, Seminarzystom Diecezjalnym i Zakonnym, Drogim Siostrzom Zakonnym i wszystkim Wam Drodzy Bracia i Siostry, którzy licznie przybyliście do dostojnej Fary Leszczyńskiej, tak drogiej sercu Ks. Ludwika, by Go w tym miejscu szczególnym pożegnać. W sposób najgodniejszy, najpiękniejszy, poprzez Ofiarę mszy św., przyjęte Komunie święte i wspólną modlitwę, aby Bóg obdarzył Go radością i szczęściem na wieki, bez końca.

KSIAZDZ PROFESOR LUDWIK WCIÓRKA WE WSPOMNIENIU
PROF. DR HAB. MIROSLAWA HANDKE

Jestem niezwykle wdzięczny inicjatorom tego wydawnictwa, że w pierwszą rocznicę odejścia do Pana śp. Ks. Profesora Ludwika Wciórki mogę skreślić tych kilka słów wspomnień o moim wielkim krajanie i nauczycielu. Chciałbym, chociaż w ten sposób, złożyć hołd wybitnemu Kapłanowi i Filozofowi, wielkiemu Człowiekowi, który umiał tak wspaniale połączyć poświęcenie się Bogu z poświęceniem dla nauki i dla którego wiara i nauka były w swej istocie jednością w drodze do Prawdy.

Moje wspomnienie muszę rozpocząć od prymicji ks. profesora. Pamiętam doskonale najpierw mszę św. prymicyjną w kościele św. Mikołaja w Lesznie, a potem uroczystości w domu prymicjanta przy ul. Ks. J. Poniatowskiego. Podczas tych uroczystości jako dziecię (miałem ok. 8 lat) mówiłem wierszyk z życzeniami, wierszyka już nie pamiętam, ale pamiętam, że to wystąpienie było dla mnie wielkim przeżyciem. Prawdopodobnie składałem w ten sposób życzenia w imieniu mojej rodziny. Moi dziadkowie mieszkali w sąsiedztwie także przy ul. Poniatowskiego zaś rodzice nieco dalej przy ul. Marcinkowskiego i nasze rodziny znały się, moja śp. Mama była bardzo dumna z faktu iż znała ks. profesora jeszcze jako chłopca. Potem widywałem ks. Wciórkę przede wszystkim w święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy gdy przyjeżdżał do swego domu, a msze św. sprawował w kościele parafialnym lub w kaplicy ss. Elżbietanek przy ul. Paderewskiego. Szczególnie dobrze pamiętam jego doskonałe homilie w kaplicy ss. Elżbietanek w latach 60-tych (już po śmierci ks. prefekta Józefa Kobzy), a szczególnie pamiętam jedną w pierwszy dzień Wielkanocy 65-tego lub 66-go roku. Byłem wówczas studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie „wadzenia” się z Panem Bogiem. Był to okres przekształcania się mojej prostej wyniesionej z domu wiary w wiare pogłębioną filozoficznie. Tematem tej homilii była zmiana nastroju apostołów; z całkowitego załamania ich wiary po śmierci Pana Jezusa, poprzez pełną niedowierzania radość zmartwychwstania do niezachwianej wiary po zesłaniu Ducha Świętego. Wtedy po raz pierwszy ks. profesor Wciórka wpłynął na moją osobistą relację z Bogiem. Jego homilie były w gruncie rzeczy proste tzn. wyrażane prostym językiem zrozumiałym

dla wszystkich, unikał ks. profesor typowego dla filozofa metafizyka, ale te homilie miały jednocześnie swoją pogłębioną treść filozoficzną, którą kto chciał mógł łatwo odczytać. Drugi raz wpłynął na mnie ks. Wciórka swoją pracą (chyba to była jego monografia habilitacyjna) poświęconą filozofii o. Teilharda de Chardin. Ta bardzo silnie oparta o nauki przyrodnicze filozofia ewolucjonizmu bardzo do mnie trafiała, gdyż zawsze było mi brak właśnie tego przyrodniczego podejścia do teologii, przecież cała otaczająca nas przyroda (od cząstek elementarnych po galaktyki) to obiektywnie nam pozostawiony dar Opatrzności. Księży profesorów takich jak ks. prof. Wciórka, ks. bp prof. Życiński czy ks. prof. Heller, którzy swoje nauczanie opierają na naukach przyrodniczych jest naprawdę w naszym Kościele niewiele. Mogę więc uznać śp. Ks. profesora Ludwika Wciórkę za swojego nauczyciela, dlatego tak wielką moją radością było gdy na wniosek J.M. Rektora UAM prof. S. Jurgi mogłem jako minister Edukacji Narodowej przyznać mu medal Komisji Edukacji Narodowej.

Gdy jak co roku przyjechałem do Leszna na groby swoich bliskich przed dniem Wszystkich Świętych w roku 2000 dowiedziałem, się od ks. kanonika Jana Majchrzaka proboszcza kolegiaty św. Mikołaja w Lesznie, że ks. prof. Ludwik Wciórka jest bardzo chory, ale nie przypuszczałem, że już następnego dnia Pan Bóg powoła go do wieczności. Niestety nie mogłem pozostać w Lesznie do dnia pogrzebu mogłem tylko pozostawić tylko tekst kondolencji, które mogły być bardzo krótkie, niechaj więc to wspomnienie pokaże jak bardzo to była to dla mnie smutna wiadomość. Tak wiele mógł jeszcze dla nas zrobić, przecież dopiero co erygowany został Wydział Teologii na UAM. W rocznicę jego śmierci widać jak bardzo go brak i jak bardzo go nie docenialiśmy za jego życia.